

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,
Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok!

Aby was nie bolała głowa, ani bok,

Aby wam się rodziła i kopiła

Pszenica i jarzyca, żytko i wszystko,

Abyście mieli w każdym kątku po dziesiątku

W stodole, w oborze, w komorze i na górze

W NUMERZE:

Choinko zielona jak las... – str. 2

Krótkie podsumowanie naszej dotychczasowej działalności – str. 3

1. spotkanie świąteczne organizacji pozarządowych z powiatu ostrowskiego – str. 4

Z życia koła gospodyń w Ruskołęce – str. 5

Dobro prywatne czy dobro wspólne – str. 5

Zabytki – Paproć Duża – str. 8

Rudolf Gustaw Gundlach – str. 11

Kryzys – str. 12

„Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest. Swoje - obowiązek.” – str. 15

Z akt sądowych... – str. 18

Krzyżówka – str. 19

Konkursy – str. 20

Czy ktokolwiek z nas zastanawia się dzisiaj, dlaczego właśnie choinka, dlaczego zielona i na dodatek z lasu...? Skąd pomysł, aby właśnie to drzewko stało się symbolem najbardziej rodzinnych świąt - Świąt Bożego Narodzenia? Zatem oto krótka historia drzewka Bożonarodzeniowego.

Ano sama tradycja narodziła się stosunkowo niedawno, ponieważ na Starym Kontynencie „zaledwie” dwieście lat temu, a w niektórych częściach Polski dopiero w II połowie XX w. Wkroczyła jednak na dobre do kanonu symboli świątecznych, stając się nieodzownym elementem kojarzącym się z ciepłem, światłem, zaczarowaną nocą oraz bliskością drogich nam ludzi.

Nie była to jednak łatwa droga, jaką musiało przebyć to drzewko, by osiągnąć miano symbolu w tradycji chrześcijańskiej. Zaczęło się wszystko w Alzacji – na pograniczu Niemiec i Francji. Z informacji pochodzących z XV i XVI w. możemy dowiedzieć się o zwyczaju ustawiania w domach iglastego drzewka – najczęściej jodły, sosny lub świerku, przyozdobionego jabłkami, orzechami, rodzynkami.

Najstarszym zachowanym świadectwem, potwierdzającym tę tradycję jest sztych Łukasza Cranacha Starszego z 1509 r., który przedstawia m.in. choinkę przystrojoną świecami. Bożonarodzeniowe drzewko obrazowało rajske drzewo życia. W okresie przesilenia zimowego miało nieść nadzieję i symbolizować wiecznie odradzające się życie. Duchowni zaczęli zachęcać wiernych, by w czasie świąt, na pamiątkę pierwszych rodziców, ustawiać w domach takie zielone drzewko. Jabłka były przypomnieniem grzechu pierworodnego, a także symbolem płodności. Wieszano je nie tylko na choinkach, ale też przyozdabiano nimi różgi weselne. Świeczki symbolizowały Światłość świata, czyli Chrystusa, były też związane z kultem zmarłych. Początkowo świece zapalano właśnie dla nich. W zależności od regionu na choinkach zawieszano odmienne ozdoby. Oprócz jabłek i orzechów pojawiły się też ciastka i suszone owoce, a także ozdoby własnoręcznie wykonane z papieru i słomy.

Zwyczaj ubierania choinki przywędrował do Polski na przełomie XVIII i XIX w. za sprawą niemieckich kolonistów osiedlających się na naszych terenach podczas zaborów. Początkowo kultywowany był przez arystokrację, następnie stopniowo przejmowany także przez szlachtę i mieszczaństwo oraz w końcu przez mieszkańców wsi.

U górali drzewko było zawieszane czubkiem w dół i nazywane wówczas było podłaźnikiem,



sadem lub jutką (Nazwa „padłaźnik” oznaczała w dawnej Polsce kogoś, kto w dzień Bożego Narodzenia jako pierwszy wszedł do domu z życzeniami. Wierzono, że osoba ta przekazuje swoje „cechy” mieszkańcom odwiedzanego domu, np. zdrowie lub powodzenie.

Chodzeniem „na podłazy” zajmowała się młodzież męska, dziewczęta nie były mile widziane - nie przynosiły pomyslności). „Boże drzewko” przyozdabiano orzechami, jabłkami, świecami. Było ono zawieszane na sznurku tak, aby można było je łatwo opuszczać, żeby zdjąć łakocie.

Pierwsze bombki pojawiły się w Małopolsce w XIX w. i nazywane były bańkami – początkowo były to kule, ale z czasem zaczęły przybierać kształty przedmiotów takich, jak buty, parasolki lub zwierząt.

Inne ozdoby wykonane były głównie z papieru, bibuły, słomek, koralików, wydmuszek jajek, a także z opłatków. Ten ostatni „surowiec” był bardzo popularny. Wykonywano z niego polskie ozdoby świąteczne zanim jeszcze zaczęto ubierać choinki. Opłatki, którymi łamano się podczas Wigilii, były wypiekane w Polsce już w XVII wieku. Oprócz tradycyjnych białych, były też opłatki kolorowe, dla zwierząt. Po Wigilii wnoszono je wraz z resztkami z wigilijnego stołu i karmiono tym inwentarz. Z kolorowych opłatków wykonywano kołyski dla Bożego Dzieciątka, ale także okrągłe ozdoby w kształcie kuli nazywane „światami”. Miały one upamiętniać narodzenie Chrystusa Pana Świata. Nazwa „świat” związana jest z kulą zakończoną krzyżem, którą na wielu obrazach Chrystus trzyma w dłoni jako symbol władzy nad światem. Ozdoby te zawieszano u sufitu lub

u podłazniczki.

Po tym, jak upowszechnił się zwyczaj stawiania choinki na ziemi, zaczęto na jej wierzchołku umieszczać gwiazdę, która miała symbolizować Gwiazdę Betlejemską. Symbol gwiazdy występował w zwyczajach bożonarodzeniowych już wcześniej, zanim upowszechniły się choinki. Gwiazdy wykonywano ze słomy i kolorowych papierków. Słoma jeszcze w czasach przedchrześcijańskich symbolizowała plenność i dostatek.

Niech zachętą do podtrzymania tradycji ubierania choinki w Święto Bożego Narodzenia będą słowa Papieża Jana Pawła II:

„Choinka mówi zatem, że życie jest «zawsze zielone», gdy staje się darem, nie tyle poprzez rzeczy, co przez dawanie samych siebie: w przyjaźni i w szczerzej miłości, w niesieniu bratniej pomocy i przebaczeniu, we wspólnym spędzaniu czasu i we wzajemnym słuchaniu.”

B.B.

Krótkie podsumowanie naszej dotychczasowej działalności

Zbliżający się koniec roku 2008 zamyka kolejny etap czasowy. Uznaliśmy więc, że jest to odpowiedni moment do dokonania krótkiego podsumowania naszej dotychczasowej działalności. Jako stowarzyszenie rejestrowe działamy już dwa i pół roku, warto więc pokusić się o kilka słów o tym, czego udało się dokonać. Mniej powiemy tu o planach, gdyż o nich lepiej chyba pisać na bieżąco, kiedy są już realizowane.

Od początku naszej działalności postawiliśmy na działania, które miały służyć rozwojowi naszej lokalnej społeczności. Przy czym tenże rozwój rozumiemy w szerokim znaczeniu, zarówno jako rozwój gospodarczy, jak też społeczny. Zdajemy sobie sprawę, iż w istniejącej sytuacji nasze działania nie są tak znaczące jak byśmy sobie tego życzyli i nie stanowią elementu mogącego tenże rozwój w dużym stopniu pobudzić, jednakże uważamy, że każde pozytywne działanie na rzecz naszej małej ojczyzny przynosi też korzyści, jest potrzebne i warte zaangażowania. Oto pokrótce nasza dotychczasowa działalność:

W latach 2006 – 2007 wzięliśmy udział w programie Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności „Działaj lokalnie”. Efektem tego działania było między innymi wyznaczenie trasy rowerowej przebiegającej przez Andrzejewo, przeprowadzenia szkoleń z agroturystyki a także różnych innych działań mających na celu uatrakcyjnienie turystyczne naszej gminy oraz zorganizowanie w ramach programu pikniku rodzinnego, który zyskał popularność i stał się imprezą cykliczną. Na licznych stoiskach piknikowych można było podziwiać prace lokalnych rękodzielników takie jak rzeźby czy haftowane obrazy. Można było także spróbować lokalnych wyrobów gastronomicznych oraz skosztować nalewek własnego wyrobu. Swoje wypieki zaprezentowały Panie z kilku tworzących się na terenie gminy Andrzejewo kół gospodyń wiejskich, dla których nasze stowarzyszenie było nie tylko inspiracją do powstania, ale udzieliło im także pomocy w sprawach organizacyjnych.

Obecnie szczególnie prężnie działa KGW w Ruskołęce Starej, z którym współpraca przebiega doskonale.

Zawiazaliśmy także współpracę z innymi instytucjami przede wszystkim z innymi stowarzyszeniami z okolicy, Bankiem Spółdzielczym, Gimnazjum Publicznym w Andrzejewie oraz ze szkołami z terenu naszej gminy a także Starostwem Powiatowym w Ostrowi Mazowieckiej.

Jako stowarzyszenie wzięliśmy udział w Programie Stypendiów Pomostowych. Miał on na celu wsparcie utalentowanej i ambitnej młodzieży z ubogich rodzin w starcie na studia. W wyniku realizacji programu udało się ufundować stypendia na pierwszy rok dziennych studiów magisterskich dla młodzieży z gminy Andrzejewo.

W roku 2008 zorganizowaliśmy drugi już Piknik Rodzinny. Tak jak i przy poprzednim staraliśmy się skupić jak największą ilość osób, które trudnią się czymś „tradycyjnym” lub nietypowym. Po raz kolejny pojawiły się stoiska lokalnych rękodzielników (rzeźbiarzy, hafciarzy, malarzy). Znowu także można było skosztować tradycyjnych wyrobów spożywczych oraz spróbować nalewek i piwa własnego wyrobu. Głównym wydarzeniem pikniku była jednak aukcja na rzecz chorego Damiana Malinowskiego z Andrzejewa. W wyniku akcji, w którą zaangażowaliśmy także miejscowe szkoły oraz parafię udało się zebrać pieniądze, które wspomogą realizację kosztownych zabiegów rehabilitacyjnych Damiana. Na ten cel przeznaczony został także całkowity dochód, który udało się uzyskać stowarzyszeniu na pikniku.

Na wymienionych wyżej piknikach tradycją stało się już rozstrzyganie corocznych konkursów dla młodzieży gimnazjalnej. Zwycięzcy zawsze otrzymują cenne nagrody, których fundatorami jest Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej oraz pozyskani przez nie sponsorzy.

Nasze stowarzyszenie wydaje także lokalną

gazetkę „Nasza Gmina Andrzejewo” (bezpłatnie w formie drukowanej i elektronicznej), w której poruszane są lokalne (i nie tylko) problemy, prezentowana historia okolic, przedstawiani miejscowi przedsiębiorcy, promowana „Ziemia andrzejewska” oraz opisywane sprawy i działania związane z realizacją celów statutowych stowarzyszenia.

Z pozytywnymi opiniami dotyczącymi działalności TRZA spotykamy się nie tylko na co dzień, od mieszkańców, ale także na łamach „Tygodnika Ostrołęckiego” czy „Głosu Katolickiego”.

Prowadzimy także własną witrynę internetową www.trza.andrzejewo.info oraz ściśle współpracujemy z inną witryną www.andrzejewo.info. Posiadamy także witrynę z wyznaczoną przez nas trasą rowerową.

W ramach stowarzyszenia udało się także stworzyć wirtualne muzeum Andrzejewa. Jest to pierwszy etap w dążeniu do utworzenia realnego muzeum na terenie naszej gminy, na które jednak potrzeba ogromnych nakładów. Gromadzimy także eksponaty, aby uchronić je przed zniszczeniem i zapomnieniem.

Promujemy również „Ziemie andrzejewską” poprzez galerie internetowe ciekawych zdjęć Andrzejewa i okolicy, lokalnych zabytków oraz uroczystości i imprez odbywających się na naszym terenie.

13 grudnia tego roku udało się zorganizować integracyjne spotkanie wigilijne dla okolicznych organizacji pozarządowych, mające na celu bliższą integrację, nawiązanie i zacieśnienie współpracy. Na spotkaniu zaprezentowała się między innymi w świątecznych występach wokalnych oraz instrumentalnych utalentowana młodzież z miejscowych szkół (szerzej o tej imprezie w artykule obok).

Corocznie także ogłaszamy konkursy z nagrodami: fotograficzny – na najlepsze zdjęcia Andrzejewa i okolic oraz literacki dla osób z regionu wykazujących się talentem pisarskim.

To tylko część naszych działań, przed sobą mamy jeszcze dużo planów. Ubiegamy się między innymi o status organizacji pożytku publicznego. W zeszłym roku z funkcji Prezesa, z powodu wyjazdu, zrezygnowała Renata Damięcka, co było dla naszego Stowarzyszenia bardzo dużą stratą i na pewno miało wpływ na naszą działalność. Renata jednakże nadal wspiera nasze stowarzyszenie za co na łamach gazetki chcieliśmy jej złożyć podziękowania, a tym którzy pozostali nie brak optymizmu i chęci do działania.

Na koniec chcielibyśmy serdecznie zaprosić do współpracy wszystkie osoby, które tak jak my chciałyby robić coś pozytywnego dla Ziemi Andrzejewskiej. Naprawdę warto.

A.L. i T.Z.

1. spotkanie świąteczne organizacji pozarządowych z powiatu ostrowskiego

13 grudnia odbyło się w Gminnym Gimnazjum w Andrzejewie spotkanie oplatkowe na którym spotkali się przedstawiciele organizacji pozarządowych z powiatu ostrowskiego. Przybyłych gości przywitał dyrektor szkoły pan Wojciech Strzeszewski. Następnie głos zabrał pomysłodawca spotkania wiceprezes TRZA Michał Rutkowski. Po oficjalnym powitaniu przedstawiciele poszczególnych organizacji zaprezentowali swoje stowarzyszenia. W sposób najbardziej oryginalny przedstawili swą działalność członkowie bractwa łuczniczego z Ostrowi. Po modlitwie, którą poprowadził ksiądz kanonik Tadeusz Podbielski uczestnicy spotkania podzielili się oplatkiem i skosztowali pysznych potraw wigilijnych. Na stole nie zabrakło tradycyjnych dań: pysznych pierogów, ryb, czerwonego barszczu itd. Jedną z atrakcji, którą przygotowali organizatorzy, był konkurs na najsmaczniejszą potrawę wigilijną. Wybór był trudny, ostatecznie członkowie jury spośród piętnastu potraw, pierwsze miejsce przyznali

grzybom przygotowanym przez Koło Gospodyń Wiejskich ze Starej Ruskołęki. Tym samym potrawa ta otrzymała tytuł „Przysmaku Wigilijnego 2008”. W części artystycznej wystąpił zespół „Iskra” z Gimnazjum w Andrzejewie, który mimo ciągłych zmian w składzie, nadal reprezentuje świetny poziom i jest nie tylko chlubą Gimnazjum ale całego Andrzejewa. Czas uczestnikom spotkania umiliła emerytowana nauczycielka pani Świdarska, która swoimi skeczami rozbawiła wszystkich. Takie spotkania to okazja do wymiany doświadczeń, możliwość podzielenia się własnymi problemami. To cenna inicjatywa. Oby było takich więcej, a chyba będą. W okresie wielkanocnym stowarzyszenie z Wąsewa zamierza przygotować podobną imprezę. Wszystkim osobom, które brały udział w spotkaniu lub w jakiś sposób się w nie zaangażowały serdecznie dziękujemy. A naszym partnerom z innych stowarzyszeń z terenu powiatu życzymy powodzenia i zapraszamy do współpracy.

Z życia Koła Gospodyń w Ruskołęce

Bardzo dobrze ,ze zawsze coś się w naszym kole dzieje.

Ostatnio mieliśmy szkolenie z zakresu „Produkt Tradycyjny i regionalny”. Jest to temat który ,interesuje nasze panie ponieważ mamy kilka potraw, które mogłabym z powodzeniem zakwalifikować do tego tytułu. Dnia 20.11.08r zostałyśmy zaproszone przez organizację kółek rolniczych w Ostrołęce na konferencję „Kobieta wiejska wobec wyznań współczesności” w Myszyncu. Prelekcja cieszyła się dużym zainteresowaniem, a dotyczyła wielu kwestii związanych z funduszami Unijnymi. Czas umilały również występy zespołów ludowych z okolicy Ostrołęki. Dużą atrakcją były panie w strojach ludowych , które przygotowały poczęstunek ,a ponieważ było nas ok. 200 osób, (w większości kobiet) pracy miały co nie miara. Atmosfera była iście swojska. Fajnie że i my tam byłyśmy.

Ostatnim naszym przedsięwzięciem były przygotowania do wigilijnego spotkania organizacji pozarządowych z całego powiatu organizowanego przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej , w którym brałyśmy czynny udział.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Życzymy wszystkim ciepła rodzinnego i uśmiechu na co dzień. Niech przepisy naszych Pań umilą wam czas spędzony razem.

SERNIK TERESKI

- 1kg sera mielonego
- 5 żółtek
- 1 szklanka cukru
- 1 budyń śmietankowy duży
- 3 łyżki gęstej śmietany
- 2 szklanki mleka

Sposób wykonania

Żółtka ucieramy z cukrem dodajemy ser ,budyń rozdrabniamy z mlekiem , dodajemy do masy serowej i śmietanę.

Ciasto kruche

- 2 szklanki mąki
- 1.5 dag. masła
- 2 łyżki gęstej śmietany

Sposób wykonania

Zagniatamy ciasto z podanych składników wałkujemy , wkładamy do blachy wlewamy masę serową i pieczemy .Pod koniec pieczenia na masę serową wlewamy pianę ubita z białek i cukru (2 łyżki) z pianą pieczemy jeszcze 10-15 minut.

M K / "IEC

- 7 szklanek maki
- 10dag. drożdży
- ½ szklanki cukru
- 4 żółtka
- 2 całe jajka
- 4 łyżki smalcu
- 1 szklanka słodkiej śmietany

Masa #akowa

- 3 szklanki maki
- 10dag. masła
- Rodzynki
- 1 szklanka cukru
- Zapach migdałowy

Sposób wykonania

Zagniatamy ciasto z podanych składników, wałkujemy , rozkładamy masę makową, zwijamy w rulon o pieczemy.

Dobro prywatne czy dobro wspólne

Etyczne wymiary zarządzania dobrem publicznym

Nie ma chyba bardziej wyświechtanego frazesu, nad pojecie „dobra wspólnego”. Zajmuje ono kluczowe miejsce w demagogii przedwyborczej, w uzasadnianiu najbardziej podejrzanych inicjatyw ustawodawczych i rozporządzeń, a także w obronie ludzi lokalnej władzy, gdy zarzuca się im sprzeniewierzenie ideałom. To właśnie w imię

„dobra wspólnego” obywatele mają przyjąć najbardziej pokrętne decyzje rządzących, decyzje, które w żadnym wypadku nie leżą w ich powszechnym interesie.

Jako przedstawiciel określonej branży usługowej znalazłem się jakiś czas temu w delegacji udającej się do Irlandii. Celem wyjazdu miało być rozwinięcie inicjatywy tzw. miast partnerskich. Całość zorganizowała jedna z Polek, która

pojechała przed laty na Zieloną Wyspę jako opiekunka do dzieci, a dziś pracuje w jednym z największych irlandzkich koncernów medycznych, odpowiadając w firmie za kontrakty handlowe z całą Europą i Azją.

W delegacji tej znalazł się m.in. burmistrz jednego z powiatowych miast Podlasia, przewodniczący rady miasta, ktoś z radnych, ktoś od kontaktów europejskich. Nie będę tu pisał o moich sprawach zawodowych. Podejrzewam, że Czytelników to nie interesuje. Ale mogą zainteresować inne spostrzeżenia. Od momentu wylądowania narzekali, że nikt ich ostentacyjnie nie wita, nie wozi limuzynami, nie gości w restauracjach, nie oddaje czci. Przy czym nikt z przedstawicieli polskiego magistratu nie znał wystarczająco języka angielskiego. Niektórzy nie potrafili nawet poradzić sobie z odróżnieniem toalety damskiej od męskiej. Za to wymagania rosły wraz z głupotą.

To po ~~Ł~~ny #'''

Gdy przeszliśmy już odprawę paszportową na Okęciu zaczął się watek alkoholowy. Zresztą ten watek trwał do końca. Alkohol był przed wylotem, podczas lotu, po wylądowaniu, w ciągu dnia i wieczorami. Do tego należy wspomnieć, że samorządowcy ci nie byli sami. Cały czas towarzyszyły im dzieci z folklorystycznego zespołu pieśni i tańca wraz z nauczycielami i choreografem. Ale to w piciu nie przeszkadzało. Cały czas miałem wrażenie, że celem tych kilku dni nie jest zawiązanie stosunków partnerskich między miastami, nie jest wymiana gospodarcza czy kulturalna, ale smakowanie różnych rodzajów alkoholi. Na szczęście mogłem zachować do tych „podróżników” pewien dystans; jestem od nich niezależny finansowo oraz mieszkam na terenie innego, choć pobliskiego miasteczka. Nie tylko ja zresztą byłem zdegustowany zachowaniem polskich samorządowców. Inicjatorka wymiany, będąca również tłumaczem i obserwująca całość „od środka”, już po pierwszym spotkaniu z przedstawicielami polskiego sektora samorządowego rzuciła mi na ucho: „polskie chamstwo”. Nie zaprzeczyłem.

Res (ub)ca c y Res (ri)ata

Jak wspomniałem, w irlandzkiej wyprawie uczestniczyły dzieci z miejscowego zespołu folklorystycznego. Zrobiły na Irlandczykach wielkie wrażenie. Inicjatorka wyjazdu zorganizowała im w jednej z największych restauracji miasta występy. Przyszło na nie wielu Polaków i Irlandczyków. Wyjazd zbiegł się w czasie z dniem świętego Patryka. W to święto narodowe Irlandii wraz z zespołem dziecięcym i samorządowcami

uczestniczyliśmy w St. Patrick's Day parade. Dzieci śpiewały, tańczyły. Na trasie zawisły biało-czerwone flagi. To dla pracujących na Wyspach Polaków naprawdę wiele znaczyło. Po południu było spotkanie z merem miasta. Młody, bezpośredni, bardzo dobrze zorganizowany człowiek. Największe wrażenie zrobiły na nim tańczące dzieci. Spodobała mu się oferta gospodarcza regionu. Ale następnego dnia po naszym wyjeździe zapytał polską organizatorkę: „Chętnie bym nawiązał kontakty z tym polskim miastem. Ale musimy poczekać do najbliższych lokalnych wyborów w Polsce. Z tym burmistrzem nic się nie da ustalić. Jest zarozumiały i bardzo niekompetentny. Trudno uwierzyć, że w ogóle został wybrany. Nie umie się wypowiedzieć na żaden temat, wciąż mówi wyłącznie o sobie i pyta o pieniądze. Poczekamy do wyborów.”

, ak tu si - ur * & 1 / 0

Wielokrotnie mamy różne doświadczenia z ludźmi władzy. Jest to władza różnych szczebli. W społecznościach lokalnych funkcjonuje wielu terenowych działaczy. Oni działają, działają, działają, ale pozytywnych skutków tych działań nikt jeszcze nie odczuł. Oczywiście nie wszyscy tak „pracują”, ale niestety wielu. Przez lata zajmowali już niemal wszystkie stanowiska: byli naczelnikami, sekretarzami, kierownikami, dyrektorami, burmistrzami, przewodniczącymi, zastępcami, doradcami. Ale o efektach tych działań można czasem powiedzieć tylko jedno: świetnie się urządzili.

A oni potrafią się urządzać. Zawsze potrafili. Są w polskim aparacie władzy różnych szczebli tacy, którzy od lat i niezależnie od czasów robią to znakomicie. Zadbają o rodzinę. Zatrudniają żony i dzieci na atrakcyjnych etatach. Ich „kolesie” nie tracą. Owszem, nie znają języków, nie potrafią odróżnić damskiej toalety od męskiej, lubią wypić, chwalić się, przemądrzać. Nie potrafią stworzyć sensownych projektów, nie umieją pozyskać żadnych środków z funduszy europejskich dla powierzonego sobie terytorium. Potrafią jedynie prywatyzować, korzystnie zatrudniać rodzinę i przyjaciół, swoją głupotę uważać za mądrość, od lat nie opracowali planu rozwoju regionalnego, doprowadzili do upadku i sprzedali to co się dało, nie budują dróg, etc. Ale potrafią się świetnie urządzać. I właśnie oni są przyczyną marazmu. Oni nie są w stanie nic zmienić. Nie są w stanie wypracować inicjatywy na rzecz rozwoju społeczeństw lokalnych.

/ra po *órow

Jakie formy ukrycia przybiera prywatata? Różnorodne. Trudno wszystkie wymienić.

Największym efektem propagandzistów, jest wmówienie ludziom, że działania skrajnie destrukcyjne dla ogółu, a przynoszące korzyści jedynie rządzącym i ich „przyjaciołom”, są korzystne dla wszystkich, że nic lepszego nie wymyślono, że świat się zawali gdyby stało się inaczej. Tak dzieje się chociażby obecnie w ogólnopolskiej polityce. Zamiast zmniejszać podatki, uporządkować finanse publiczne i zmniejszyć skutki nadchodzącego kryzysu gospodarczego – bije się pianę o wielkiej działalności legislacyjnej rządu a największe zagrożenie dla Polski upatruje w Kaczyńskich i Rydzyku. Zamiast realnie informować społeczeństwo o możliwych skutkach wprowadzenie euro, o skutkach pozytywnych i negatywnych, które dotknęły inne kraje – próbuje się sprowadzić dyskusję na poziom: „za” lub „przeciw”, gdy tymczasem wiadomo, że diabeł, tkwi w szczegółach, a na pospiesznym wprowadzeniu euro w warunkach kryzysu gospodarczego, skorzystają tylko najbogatsi przedsiębiorcy. Pod pretekstem likwidacji abonamentu, z którego chce się zwolnić najbiedniejszych, prowadzi się do upadku Telewizji Publicznej i Polskiego Radia, by mogły je zdominować przyjaźni rządowi inni nadawcy, a w rezultacie, po osłabieniu, przejąć na własnych zasadach.

Wzrost napięcia

Od początku istnienia rządów istniało owo napięcie pomiędzy Res Publica – Res Privata. W krańcowych momentach historii, przewaga Res Privata prowadziło do rządów despotycznych, które nie tylko stanowiły zagrożenie dla obywateli, ale ich psuły, oduczając zdrowego krytycyzmu, samodzielnego myślenia, odpowiedzialności za własny los, niszcząc wiarę w możliwość zmian oraz wprowadzając totalną atmosferę lęku i zastraszania. Wszystko to oczywiście, pod pozorem „interesu ogólnego”, w atmosferze kłamstwa, oszustwa i manipulacji. A despotyzm psuje obywateli. Ma to jednak cel: „trzeba zacząć od uczynienia złego obywatela, aby uczynić dobrego niewolnika” – pisał Monteskiusz.

Prywata to nie tylko w interesie

Ale prywatna nie zagraża tylko ludziom władzy. Każdy może być narażony na dylemat „pasażera na gapę” – zrezygnować z troski o prawdziwe dobro publiczne. W szczegółowy sposób opisał to amerykański ekonomista Mancur Olson. Jego koncepcja, mówiąc w wielkim skrócie, polega na tym, że skoro cel lub interes szeroko pojętego społeczeństwa jest ogólny, to korzyści, dla których osiągnięcia członkowie grupy ponieśli indywidualne koszty, dostępne są wszystkim. Skoro tak, to ci,

którzy nie wnieśli dla realizacji wspólnego dobra żadnego wysiłku, korzystają z niego na równych prawach. A jest to nieuczciwe.

Lekarstwo

W naukach politycznych jako lekarstwo na prywatę wskazuje się koncepcje społeczeństwa obywatelskiego. Korzenie tradycji obywatelskości tkwią w starożytnej Grecji i Rzymie. Zgodnie z nią, życie publiczne nie może istnieć bez współuczestnictwa w rządach i bez poczucia odpowiedzialności za dobro społeczności, której jest się częścią. W tym duchu przez kolejne wieki wychowywali swe dzieci, najwybitniejsi władcy europejscy. Bowiem ci najwięksi, najlepsi chociażby królowie, to ci, których wielkość miała korzenie w koncepcji władzy – staniu na straży dobra wspólnego. Taka była królowa Bona, król Jagiełło, Sobieski, Batory, Kazimierz Wielki i Zygmunt Stary. W Polsce, wywodzące się ze starożytnego Rzymu, rozdzielanie spraw prywatnych i publicznych, miało swą kontynuację w czasach Rzeczypospolitej Szlacheckiej, gdy, z jednej strony dobro wspólne przyczyniało się do rozwoju i postępu, prywatna zaś i interesowność prowadziła do tragedii wszystkich.

Trzeci sektor

W tradycję przełamania dylematu „pasażera na gapę”, wpisuje się współcześnie działalność trzeciego sektora – organizacji pozarządowych w Polsce. Po '89 roku jest wielu ludzi w Rzeczypospolitej, którzy autentycznie, z dobrej woli, chcą działać na rzecz dobra wspólnego. Powstało w ten sposób wiele inicjatyw obywatelskich, stowarzyszeń, fundacji, dzieł, organizacji branżowych. Owszem, początkowo zakładane były przez postkomunistów, by kontrolować poszczególne sektory życia oraz stanowić narzędzie nielegalnych wpływów. Tak powstało kilka fundacji, niegdyś nagłaśnianych, firmowanych nazwiskami czołowych przywódców i ich żon. Dziś szefowie tych fałszywych dzieł dobroczynnych są przesłuchiwanymi w sądach a służby i prokuratura sprawdzają nielegalne wpływy i rozchody.

Niewygodni

Ale to gasnący margines. Trzeci sektor rozwija się. Powstaje także szereg zasad i kodeksów etycznych regulujących ich życie na poszczególnych etapach i polach działalności. To daje im wiarygodność. Szczególnie uwiarygodnia trzeci sektor bezinteresowność jej członków, pomoc potrzebującym, baza pomysłów i inicjatyw, wsparcie obywatelskie, zdolność planowania działań, umiejętność bazowania na zastanym kapitale ludzkim i kulturowym, wytrwałość i umiejętność zmierzania się z krytyką, działalność

na rzecz poszczególnych obywateli. Czasem uwiarygodniają ich szczerzy przeciwnicy. Gdy w gminie lub powiecie panuje marazm, gdy magistrat jest okopaną twierdzą, gdy wszelkie mądre inicjatywy są ignorowane lub zwalczane przez rządców, powstające stowarzyszenia stają się wiarygodne już przez sam fakt ich zwalczania przez ignorantów i leni zajmujących władcze stanowiska.

Spółeczne nauczanie

Nie będąc w tej kwestii ekspertem, znalazłem się kilka miesięcy temu na spotkaniu reigijnym dla przedsiębiorców. Było to w Lublinie. Nas, ludzi lokalnych biznesów, było kilkunastu. Jeden z zakonników organizuje tam cyklicznie spotkania w ramach specjalnego, ogólnopolskiego duszpasterstwa przedsiębiorców. Znalazłem się na takim spotkaniu trochę przez przypadek. Do dziś pamiętam nauki. Przez dwa dni była mowa o dobru wspólnym. To jedna z zasad życia społecznego wedle nauki Jana Pawła II. Zasada trudna w realizacji, lecz konieczna, by poszczególne społeczności nie stawały się stadem wilków wzajemnie się zagryzających.

Na czym polega? Otóż w państwie, regionie, każdej społeczności, może pojawić się tendencja, by całość społeczna podporządkować własnym interesom. Wówczas życie społeczne państwa czy regionu będzie albo sparaliżowane, albo zostanie podporządkowane prawom silniejszego. Takiego obrotu spraw nikt nie chce, oczywiście za wyjątkiem silnego lobbingu zdolnego zdominować określony segment życia. Zatem ktoś musi czuwać na równowagę interesów i wpływów. Najlepszym rozwiązaniem jest, gdy interesy poszczególnych jednostek i grup, kierowane będą na dobro wspólne społeczności, na jej rozwój, zgodnie z zasadą solidarności. We współcześnie panujących warunkach ustrojowych, odpowiedzialność za dobro wspólne ponosi państwo i jej organy. Na szczeblu administracji centralnej – rząd, na szczeblach lokalnych – wojewodowie, marszałkowie województw, starości, burmistrzowie i wójtowie. To

ich zadaniem jest stanie na straży, by społeczności nie zostały zagarnięte przez poszczególne partykularyzmy. To ich zadaniem i w ich interesie jest krzewienie idei trzeciego sektora – stowarzyszeń i inicjatyw pozarządowych.

Źbrowstwo

Sięgam po notatki z tego lubelskiego spotkania. Mam zapisane, zatem cytuję: „Jednostki, rodziny i zrzeszenia, które składają się na wspólnotę obywatelską, mają świadomość własnej niewystarczalności dla urzędnika prawdziwie ludzkiego życia i uświadamiają sobie konieczność szerszej wspólnoty, w której wszyscy współpracowaliby codziennie dla coraz lepszego rozwoju dobra wspólnego. Z tej przyczyny tworzą różnego rodzaju wspólnoty polityczne. Wspólnota polityczna istnieje więc dla dobra wspólnego, w którym znajduje ona pełne uzasadnienie i sens, i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Dobro wspólne zaś obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość.”

Taka #iana

Wracając do mojego pobytu w Irlandii. Po części wyjazd nie przyniósł zamierzonych skutków. Nie podpisano umowy o miastach partnerskich. Nie zmienił się bowiem burmistrz. Szkoda. Szkoda, że nie ma współpracy, że cały wysiłek organizacyjny wspomnianej Polki poszedł trochę na marne. Ale przede wszystkim szkoda, że ludzie ponownie wybrali nieodpowiedzialnego człowieka na stanowisko kierownicze w mieście powiatowym. Szkoda. Tyko oni na tym tracą. Gdyby obywatele mieli prawdziwe poczucie dobra wspólnego, wybieraliby nie tych, co ładnie się prezentują, mydlą oczy w niezłym stylu, wiedzą z jakiej listy startować, z kim się sfotografować, z kim wypić. Gdyby wiedzieli, wybieraliby tych, którzy mają właściwe pojęcie dobra wspólnego i chcą je naprawdę realizować.

Adam Marek Wachnicki

Zabytki – Paproć Duża

W skutek rozbiorów Polski terytorium ziemi łomżyńskiej znalazło się w granicach państwa Pruskiego. Zaczęto tworzyć obszar nazywany Prusami Nowo - Wschodnimi. W 1799r. opracowano m.in. plany zasiedlenia terenu obecnej Paproci Dużej. Carskie rozporządzenia, aby zachęcić do zasiedlania terenu, kusiły kolonizatorów wieloma znaczącymi przywilejami. Główną zachętą do przeprowadzenia się w obce strony był bezpłatny przydział ziemi oraz

materiałów budowlanych, a także ulgi podatkowe i odroczenie służby wojskowej. Opłacano również koszty podróży. Według planów docelowo miało się tu osiedlić 300 rodzin. Pierwsi osadnicy pojawili się już w roku 1803. Wioskę nazwano Gross – Königshuld. Koloniści przybywali z Brandenburgii, Makleburgii, Wirtembergii i Pomorza. Wprowadzono nową administrację. Silnie zalesione wówczas tereny podzielono na kilka leśnictw (Pułtusk, Brańszczyk i Jasienica). Dużą część Leśnictwa

Jasienica przeznaczono na użytek rolny. Koloniści szybko zaczęli karczować lasy i rozpoczęli uprawę ziemi oraz hodowlę zwierząt (przeważnie bydła rogatego). Drzewo w większości przeznaczone było na handel zagraniczny. Mieszkańcy Paproci znani też byli z wyrobu sit i bron. Była to też miejscowość, która dostarczała wysokiej jakości ziaren zbóż, owoców, a także wołów. Koloniści często handlowali z mieszkańcami z bardzo odległych miejscowości.

Do 1807r. do Gross – Königshuld przybyło 68 rodzin niemieckich. Pomimo, że dobrze sobie radzili, wioska, z powodu zmian politycznych, znalazła się najpierw w granicach Księstwa Warszawskiego, a następnie (1815r.) Królestwa Kongresowego. Takim sposobem w roku 1807 Gross – Königshuld zmieniła nazwę na Paproć Duża. Prusy Nowo - Wschodnie przestały istnieć. Pomimo zmian politycznych i administracyjnych zasymilowani już z okoliczną ludnością, władający w większości językiem polskim i uważający się za Polaków koloniści postanowili pozostać na miejscu. Dodać należy, że na terenie Gminy (Jasienica) znajdowało się ponad 1300 - stu kolonistów Niemieckich. Część z nich nie mówiła po polsku i była katolikami. Było też kilkanaście rodzin, które nie uważały się ani za Niemców, ani za Polaków, a nalegali, aby ich uznać za Francuzów. Do dzisiaj w aktach parafialnych Andrzejewa znajdują się świadectwa małżeństw polsko – niemieckich. Część nazwisk kolonistów uległa z czasem całkowitemu spolszczeniu. Łatwiejsze w wymowie pozostały bez zmian.

Od samego początku koloniści Niemiec odczuwali brak świątyni. Dlatego Generalny Konsystorz Wyznań Ewangelickich zdecydował o utworzeniu w Paproci Dużej parafii ewangelicko – augsburskiej. W 1837r. Komisja Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zaakceptowała kosztorys budowy kościoła, plebani i domu nauczyciela. Miejsce na świątynię wyznaczono w centralnym miejscu wsi; na przecięciu dziewięciu dróg dojazdowych. W tym samym roku przybył do nowopowstałej parafii pierwszy pastor, Teodor Küntzel. W rok później rozpoczęto prace budowlane, które trwały dziesięć lat. Zakończyły się w roku 1848 pod kierunkiem pastora Johanna Gotlieba. Przed świątynią, od strony drogi prowadzącej do Andrzejewa, postawiono duży krzyż. Wkrótce do parafii należało ponad 2000 wiernych.

Pastor Küntzel opracował projekt organizacyjny parafii ewangelickiej w Łomży. Miała służyć 515 rodzinom z Łomży i okolic (ok. 1,5 tys. wiernych). W roku 1838 utworzono w Łomży filię parafii Paproć Duża, a w 1843r. stała się ona parafią samodzielną.

Z czasem na terenie Paproci Dużej powstała także Paproć Mała, a obok Niemieckich mieszkańców zasiedlili się tu także Polacy. W taki sposób sąsiadami zostali Faczewski i Schulz, Ogrodnik i Busch, czy też Borowy i Grunstück.

Paproć Duża kolonia zajmowała obszar 1862 mórg (ok. 30 hektarów) nie licząc 56 mr. należących do zboru. Paproć Mała obejmowała obszar o wielkości 490 mr. (ok. 10 hektarów). W Paproci Dużej istniały także trzy młyny (wiatraki). Pierwszy, położony blisko centrum należał do Davida Buse. Drugi, usytuowany bliżej Paproci Małej, do R. Rosina. Posiadaczem trzeciego młyna położonego w samej Paproci Małej był również David Buse. (Młyny w Paproci dawały łączny dochód w wysokości ok. 470 rubli rocznie).

Po wybuchu I Wojny Światowej niemieccy mieszkańcy Paproci zostali ewakuowani. W wyniku działań wojennych wioska została niemal całkowicie zniszczona. Ocalał jednak kościół. Po wojnie koloniści powrócili do gospodarstw i odbudowali swoje zabudowania.

W 1926r. na ziemi parafialnej został usypany kopiec poświęcony żołnierzom poległym w okolicy podczas wojny polsko – bolszewickiej 4 sierpnia 1920r.

Egzystencję Niemców w Paproci Dużej przerwał wybuch II Wojny Światowej. We wrześniu 1939r. na mocy paktu Ribbentrop – Mołotow Paproć Duża przypadła Sowietaom. 1115- stu niemieckich mieszkańców Paproci okupacyjne władze wojskowe przesiedliły w okolice Mławy i Nidzicy, gdzie zajęli miejsce wysiedlonych Polaków. Zdążyli tylko zdjąć i zabrać ze sobą dzwon kościelny.

Od chwili dojścia Hitlera do władzy III Rzesza próbowała wykorzystywać ewangelików pochodzenia Niemieckiego do działań antypolskich. Napięcie między narodami wzrastało. Ludzie byli nieufni. We wrześniu 1939r. superintendent (odpowiednik biskupa) Juliusz Bursche, zwierzchnik kościoła ewangelickiego w Polsce potępił zdecydowanie agresję Niemiecką. Został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Orienburgu. Zmarł w szpitalu więziennym 20 lutego 1942r. Hitlerowcy zdelegalizowali kościół ewangelicko – augsburski. Aresztowano wielu księży i seniorów diecezji. Po wojnie większość mieszkańców Paproci wyjechała do Niemiec, a na ich miejsce przybyli przesiedleńcy zza Buga. W chwili wybuchu wojny w Paproci Dużej żyło około 50 rodzin niemieckich i siedem polskich. W Paproci Małej 43 rodziny niemieckie. Część mieszkańców Paproci Małej spoczęła, wraz z mieszkańcami Dąbrowy, w ugniewskim lesie. Zamordowali ich gestapowcy z Łomży w sierpniu 1943r.

Kościół przetrwał czasy wojennej zawieruchy jednak nie miał już gospodarzy. Nie został również adaptowany na kościół katolicki. Powoli popadał w ruinę. Przez jakiś czas używany był przez Państwowe Gospodarstwo Rolne jako owczarnia i magazyn. Ponieważ w latach późniejszych także nie było pomysłu na zagospodarowanie budynku, Gmina postanowiła go sprzedać. W roku 1967 zakupił go rolnik, który kościół wyburzył. Część pozyskanych materiałów budowlanych wykorzystał w swoim gospodarstwie, a resztę sprzedał.

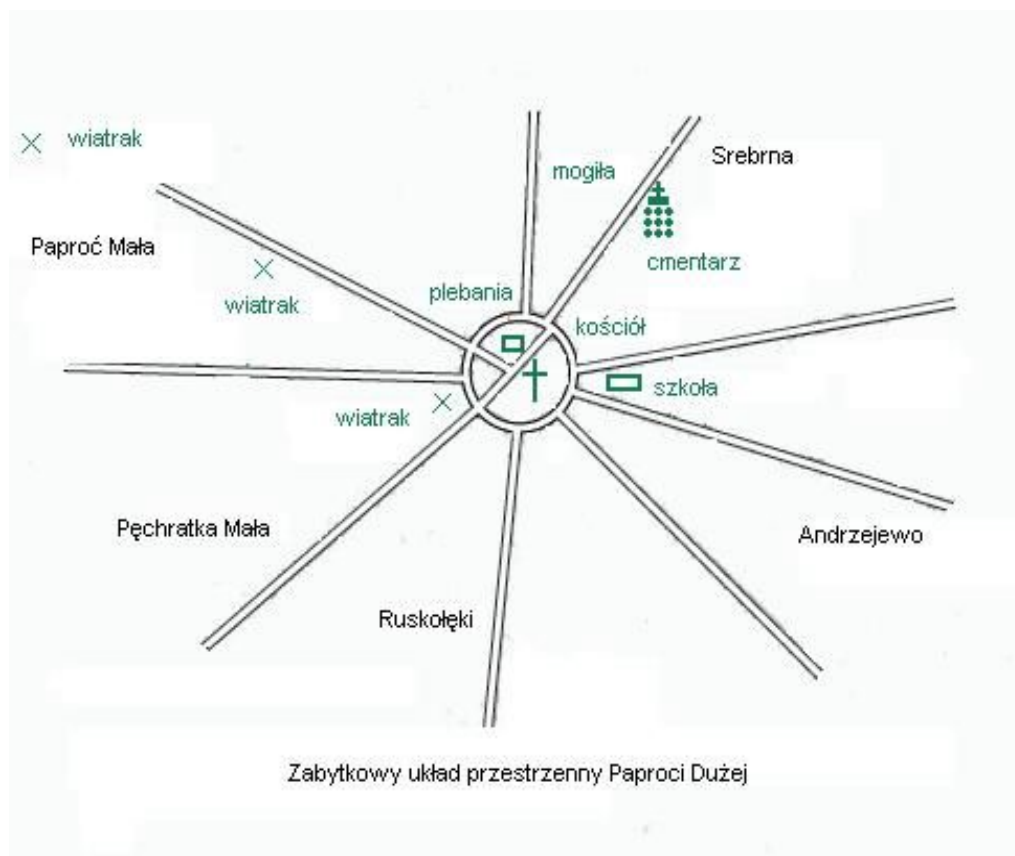
Kościół przestał istnieć, a na Paproć padła... klątwa. Ponoć po zmierzchu pojawiały się na wsi indy w bez oczu. Nikt nie wiedział skąd przychodzą i dlaczego jęczą jak umierający ludzie. Domyślano się jedynie, że to kara za rozbiórkę świątyni. Postanowiono w tym samym miejscu zbudować drugi kościół. Sołtys Paproci Dużej (Łuniewski) zgłosił się do historyka sztuki Adama Dolistowskiego i opowiedział mu przejmującą historię miejscowości. Z jego inspiracji (Dolistowskiego) powstał projekt nowego kościoła. Architektami zostali Janusz Kaczyński i Barbara Miron - Kaczyńska, przy współudziale konstruktora Jerzego Firańczyka. Projekt wykonano w latach 1991 - 92, a w latach 1994 - 98, staraniem ks. prob. Józefa Mierzejewskiego, kościół został wybudowany. Bardzo istotny jest fakt, iż kościół zbudowano na wzór poprzedniego. Na podstawie jedynej istniejącej fotografii oraz przekazów ustnych miejscowej ludności, która



Widok z tyłu kościoła w Paproci Dużej, kościół w Paproci Dużej

pamiętała wygląd dawnego zboru obrządku ewangelicko - augsburskiego. Nowa świątynia pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego pełni funkcję kościoła rzymsko - katolickiego i należy do parafii Andrzejewo. Ponoć po wyświęceniu i konsekracji kościoła upiorne indy zniknęły.

Ze zborom ewangelicko - augsburskim w Paproci Dużej związana jest jeszcze jedna ciekawa historia. Otóż 15 lipca 1899r. o godzinie 10.00 „w obecności świadków Adama Piłsudskiego, lat 29, pomocnika architekta i Jana Piłsudskiego, lat 23, pracownika bankowego, obu zamieszkałych w Wilnie, zawarty został, pod datą, religijny związek między Józefem



Klemensem Piłsudskim, kawalerem, kupcem zamieszkałym w Łapach, urodzonym w majątku w Zułowie, lat 31, synem Józefa i zmarłej Marii z domu Billewicz, małżonków Piłsudskich, wyznania ewangelicko augsburskiego i Marią Kazimierą Juszkiewicz z domu Kopalewska, rozwiedziona z winy męża, zamieszkała w Łapach, urodzoną w Wilnie, lat 33, córką zmarłego szlachcica Konstantego i Ludmiły z Chomiczów małżonków Kopalewskich, wyznania ewangelicko - augsburskiego”.

Piłsudski w czasie pobytu w Wilnie miał sposobność poznać Marię z Kopalewskich Juszkiewiczową. Potem spotykali się jeszcze w Warszawie, a wkrótce postanowili zawrzeć związek małżeński. Niestety przyszła panna młoda była innego wyznania, a do tego rozwódka. Dlatego Piłsudski postanowił zmienić wyznanie. Jak się później okazało, tylko chwilowo, na potrzeby ślubu. Dokonał tego 24 maja 1899r. i zmienił wyznanie w łomżyńskiej parafii ewangelicko - augsburskiej przed pastorem Kacprem Mikulskim. 25 czerwca 1899r. ogłoszono pierwsze zapowiedzi. Ze względów konspiracyjnych w księgach parafialnych podano fikcyjne miejsce zamieszkania małżonków (Łapy)

oraz zawód przyszłego marszałka (kupiec).

Kiedy w 1934r. społeczeństwo dowiedziało się o ślubie, wybuchł skandal. Maria już wtedy nie żyła, a marszałek był znowu katolikiem i mężem Aleksandry Szczerlińskiej.

Na terenie jednostki wojskowej w Komorowie znajduje się największy pomnik marszałka Piłsudskiego w Polsce.

W Paproci Dużej częściowo zachował się, zabytkowy dziś, układ przestrzenny wsi. W centrum, gdzie kiedyś znajdował się kościół ewangelicki i budynek parafialny, usytuowany jest plac o średnicy ok. 400 m. Wokół niego biegnie okrężna droga. Po jej zewnętrznej stronie pobudowane były domy oraz szkoła. Od głównego okręgu odchodzi promieniście dziewięć dróg dojazdowych do pobliskich miejscowości. Wieżę kościelną widać z perspektywy każdej z tych dróg. Przy drodze z Paproci do Srebrnej znajduje się cmentarz ewangelicko - augsburski. Pomimo, że układ mógł już być nieczytelny, jest to jedna z najbardziej wymownych pamiątek obecności naszych niegdysiejszych sąsiadów.

roszondas@vp.pl

Rudolf Gustaw Gundlach

Rudolf Gustaw Gundlach urodził się 21 czerwca 1850r. w Paproci Dużej. Tutaj też mieszkała jego rodzina. Ojciec Rudolfa miał na imię Jan i był nauczycielem szkoły elementarnej dla kolonistów w Paproci Dużej. Zasłużył się dla Polski podczas powstania listopadowego. Z małżonką z domu Koch mieli dziesięcioro dzieci. Sześć córek i czterech synów. Jednym z nich był właśnie Rudolf Gustaw. Ponieważ chłopiec był bardzo zdolny, ojciec postanowił wychować go na swojego następcę w zawodzie nauczycielskim i posłał do gimnazjum w Łomży. Tam Rudolf poznał wybitną postać kościoła ewangelicko - augsburskiego i wielkiego człowieka, pastora Karola Gustawa Manitius. Księża Manitius karnie przeniesiono wtedy (1865r.) z parafii Św. Trójcy w Łodzi do parafii łomżyńskiej za jego „patriotyczną postawę podczas powstania styczniowego”. Zajął miejsce pastora Adama Haberkant, a tym samym przejął administrację parafii Paproć Duża. Co ciekawe Haberkant został usunięty ze swojego stanowiska i zesłany w głąb Rosji z podobnego powodu - jako „podejrzany politycznie”. Karol Gustaw zwrócił uwagę na wybitnie uzdolnionego Rudolfa i zabrał go ze sobą do Warszawy (w roku 1867), gdzie znalazł miejsce w renomowanym gimnazjum. Uczył się tu także najstarszy syn Karola Gustawa, Zygmunt Otton Manitius, z którym Rudolf się

zaprzyjaźnił. Warszawskie gimnazjum ukończył w roku 1870. W tym samym roku obaj wyruszyli na czteroletnie studia teologiczne do Dorpatu. W tamtym czasie była to jedna z najlepszych uczelni świata. Należeli też do patriotycznego konwentu Polonia, który po powstaniu styczniowym przeszedł do podziemia. Dyplomy otrzymali w roku 1875. W tym samym roku Karol Gustaw Manitius został wybrany pierwszym pastorem warszawskim.

W dniu 18 kwietnia 1875r. Rudolf Gundlach i Otton Manitius zostali ordynowani w kościele Św. Trójcy w Warszawie. Niestety tę podniosłą uroczystość zakłóciła śmierć matki Ottona, która miała miejsce cztery dni wcześniej.

21 czerwca 1878r. Rudolf Gundlach zawarł związek małżeński z najstarszą córką ks. Karola Gustawa, 22 - letnią Marią Elżbietą Manitius. Po roku posługi w Warszawie został pastorem w Kamieniu k. Chełma. Zygmunt Otton również był wikariuszem w Warszawie, jednak wkrótce (1877r.) został wybrany na pastora w Konstancynie k. Łodzi. 31 października tego samego roku ożenił się z Zofią Ehlert.

W roku 1878 ks. Karol Gustaw Manitius został wybrany superintendentem generalnym (odpowiednik biskupa) diecezji warszawskiej.

Niestety znowu zdarzyło się nieszczęście. Jego najstarsza córka, a żona ks. Rudolfa Gundlacha zmarła po urodzeniu dziecka (Zygmunta) w Kamieniu w dniu 17 lipca 1878. 20 listopada 1879r. Rudolf Gundlach ponownie zawarł małżeństwo z drugą córką ks. Karola Gustawa Wandą Pauliną Manitius. Wkrótce urodził się drugi syn , któremu nadano imię Rudolf.

W roku 1888 Rudolf Gustaw został pastorem w Wiskitkach koło Żyrardowa. Pełnił tam posługę przez następne dziesięć lat . W tym samym roku pastor Karol Gustaw Manitius został przewodniczącym komitetu do opracowania nowego śpiewnika polskiego z takim samym układem pieśni, co niemiecki. Ponieważ Karol Gustaw zachorował, skład komitetu uległ zmianie i w jego szeregach wszedł m.in., znany jako poeta i mówca, a także wspaniały kaznodzieja Rudolf G. Gundlach. Śpiewnik ukończono w rękopisie w roku 1894, a wydano w druku w 1900r. Zanim się jednak ukazał, w roku 1888 na łamach czasopisma „Nowiny” (pod tytułem „Pieśni na chwałę Boską mające być umieszczone w nowym śpiewniku dla polskich ewangelików”) drukowano wiele z tych utworów. Autorem większości tłumaczeń był ks. Rudolf G. Gundlach. 15 pieśni ułożył sam. W jego przekładzie ukazał się także „Kantyk Lutra”. Pierwsza strofa tekstu brzmiała:

Mocn. twierd*. Jeste?; o-e@
 Trwaś y k #ur i wa.ŷ '
 Aaska Two. nas wspo #o-e@
 " troskach@co nas spotka.ŷ '
 Niech wró. nas *o.ewiec ŷy
 B. Sa be *piec ŷy @
 C. pr *e #oc i *dra.ła
 (ora-k - na # *a.ła)
 C. nikt #u w ŷwiecie nie sprosta >

W 1898r. wierni parafii Świętej Trójcy w Łodzi wybrali go na swojego pastora. Zastąpił ks. B. Rondthaler. Pozostał na tym stanowisku, jako pierwszy pastor, przez 24 lata. Rudolf Gustaw Gundlach okazał się pastorem bardzo aktywnym. W czasie jego posługi przebudowano starą klasycystyczną świątynię na neorenesansową (według projektu Otto Gehliga). Był to pierwszy kościół w Łodzi wyposażony w centralne ogrzewanie i elektryczne oświetlenie. Podobnie jak ks. Karol Gustaw Manitius rozwinął w Łodzi szeroką akcję pomocy sierotom, chorym i ubogim. Był między innymi wieloletnim prezesem Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności. Było to Stowarzyszenie, w którym angażowano przedsiębiorców różnych wyznań i profesji. Gundlach potrafił w odpowiedni sposób zganić wybranych przedsiębiorców i wytknąć im ich niechrześcijańskie zachowanie. Ważnymi inicjatywami były zakładane szpitale przyfabryczne utrzymywane z prywatnych pieniędzy przemysłowców. Zakłady dla niedorozwiniętych i epileptyków, a także różnego rodzaju Stowarzyszenia niosące pomoc alkoholikom i lokalnej biedocie.

Chociaż z pochodzenia był Niemcem, to jego patriotyzm bardziej skłaniał się ku Polsce. Był bardzo stanowczym przeciwnikiem narzucania niemieckiego charakteru kościołowi ewangelickiemu na terenie Polski. W czasie I wojny światowej pełnił obowiązki zastępcy generalnego superintendenta w Polsce. Zmarł w Łodzi 11 października 1922r.

Kryzys

Kryzys – to słowo słyszymy ostatnio co najmniej kilka razy dziennie. Spadło na nas nagle, wzbudzając nerwowość i zaniepokojenie. Powtarzają je niemalże wszystkie stacje telewizyjne i radiowe, „krzyczą” nagłówki prasowe, mówią o nim znajomi i napotykanii na ulicy ludzie.

Czym więc ten kryzys jest? Trochę starsi czytelnicy doskonale pamiętają znaczenie tego słowa. Towarzyszyło im przecież przez długie lata życia w minionym systemie. Kojarzy się ono z czymś złym, brakiem podstawowych artykułów, zachwianiem stabilności życiowej, niepokojem o jutro, bo też i faktycznie jest zjawiskiem zdecydowanie negatywnym.

Skąd więc się wziął, skoro zewsząd słyszeliśmy jak jest dobrze? Zaczęło się niemal niewinnie „tylko” kryzysem finansowym w USA. Ani Europy ani Polski ponoć ten kryzys miał nie dotyczyć. Niestety okazało się inaczej. Zadziałała tutaj zasada domina, „wypłynęły” na wierzch popełnione przez instytucje w Europie błędy, a całości dopełniła panika wywołana informacjami o kryzysie.

Co spowodowało jednakże upadek pierwszej dużej kostki w powyższym dominie, czyli co wywołało kryzys finansowy w USA ? Otóż mówiąc kolokwialnie i najprościej ludzka chciwość. Zjawisko, które leży u podstaw wielu katastrof i nieszczęść. Tak było i teraz.

Chęć akcjonariuszy banków w USA do pomnażania swoich aktywów w jak najszybszym czasie i za wszelką cenę można rzec wręcz wymusiła na Banku Centralnym tego kraju przymknięcie oka i znaczne poluzowanie nadzoru nad obrotem bardzo skomplikowanymi i obciążonymi największym ryzykiem instrumentami finansowymi. Pozostawienie zaś zbyt wielkiej swobody rynkowi doprowadziło system bankowy Stanów Zjednoczonych na skraj katastrofy. Prawdopodobnie do zupełnej katastrofy nie dojdzie ponieważ, tak jak to miało miejsce w czasach wielkiego kryzysu lat dwudziestych, Państwo za pomocą setek miliardów dolarów wydobędzie owe banki z otchłani, w którą zaczęły się staczać przez, jak wspomniałem wyżej chciwość ich zarządów i akcjonariuszy w ostatnich latach. Skutki jednakże i tak będą oplakane.

W ostatnich latach miało tamże miejsce bezprecedensowe przyspieszenie obrotu pieniądza, a szczególnie na rynku nieruchomości. Możliwe to było dzięki zjawisku tzw. Sekurytyzacji. Banki nie chciały czekać na spłatę kredytów hipotecznych lat dwadzieścia czy trzydzieści, ale zaraz po ich udzieleniu sprzedawały je w postaci papierów wartościowych na tych kredytach opartych. Inwestor nabywający takie papiery otrzymywał zwrot w długim okresie czasu, z grubsza rzecz biorąc ze spłat kapitału i odsetek dokonywanych przez kredytobiorców, albo sprzedawał nabyty papier kolejnemu inwestorowi itd. Bank natomiast już następnego dnia udzielał (z tych samych w zasadzie pieniędzy) kolejnego kredytu, i tak w nieskończoność. Wszystko działało dobrze do czasu pierwszego załamania na rynku nieruchomości. Z kredytami najlepszej jakości (czyli dla osób które nadal było stać na spłatę) nie ma oczywiście problemu, kryzys spowodowały kredyty niższej jakości tzw. „subprime”, które w dużej mierze, prawdę rzekłszy, nie powinny być udzielone wogóle. A to dlatego że kredytobiorcy nie posiadali odpowiedniej zdolności kredytowej. Brakiem zdolności kredytowej nikt się nie przejmował dopóki ceny nieruchomości rosły (przy ciągłym wzroście cen bank mógł zaspokoić swoje roszczenia sprzedając niespłaconą nieruchomość). Klęska przyszła gdy ceny nieruchomości spadły średnio o kilkadziesiąt procent ! Nadmuchała do gigantycznych rozmiarów bańka na rynku nieruchomości pękła. Na niespłacane nieruchomości nie było już nabywców, a jeśli nawet takowy się znajdował to za cenę znacznie niższą niż niespłacona kwota. Tym samym runęły także jak piramidka z kart pozostałe instrumenty finansowe, gdyż w gruzach legła podstawa na której się opierały. W ten sposób ludzka chciwość

doprowadziła do kryzysu finansowego. A poprzedziły ją inne rodzaje chciwości jak poszukiwanie tzw. tańszej siły roboczej i likwidowanie ogromnej liczby miejsc pracy wraz z likwidacją wielu zakładów przemysłowych i przenoszenia produkcji głównie do Chin. Stąd też wzięła się tak duża liczba kredytów „subprime” czyli tych niemożliwych do spłacenia. Otóż opisywane zjawisko tak zwanej alokacji, czyli przenoszenia zakładów przemysłowych z jednego kraju do drugiego ze względu na tanią siłę roboczą mocno zachwiało tym przez długie lata funkcjonującym w naszej świadomości „rajem” czyli Stanami Zjednoczonymi. Jak możemy dowiedzieć się z mediów przez ostatnie dwadzieścia pięć lat przemysł w USA zmniejszył się o 40% (!). Czyli niemalże o połowę. Niektóre branże jak np. odzieżowa, gospodarstwa domowego, elektroniczna i wiele, wiele innych zanikły niemal zupełnie. Tym samym nie tylko znacznie zmalała liczba ofert pracy ale także utknęły w miejscu płace. Tym samym zwiększyła się liczba osób mających problem ze spłatą kredytów. Społeczeństwo amerykańskie przyzwyczajone do życia na kredyt, ale też do nazwijmy to łatwości jego spłacania, nadal beztrudnie zaciągało zobowiązania nie biorąc pod uwagę rzeczy które działy się w amerykańskiej gospodarce. I o ile jeszcze ileś lat wstecz osoba która traciła pracę nie miała większego problemu ze znalezieniem kolejnej o tyle w ostatnich latach sytuacja znacznie się pogorszyła. W ogromnym tempie urosła liczba osób, których na spłatę raty nie było już po prostu stać, a bez wpływu do banków pieniędzy od tych osób runął opisywany wyżej system skomplikowanych instrumentów finansowych, to zaś zupełnie zachwiało płynnością finansową banków, doprowadzając część nawet do upadłości, a dalej potoczyło się już wszystko jak lawina.

Niestety zachodnia Europa też w znacznej części poszła podobną drogą. Polikwidowano całe gałęzie gospodarki, a powstała luka zapelniona azjatycką tandetą. Prace straciło setki tysięcy ludzi. Eskalacja bezrobocia nie nastąpiła wprawdzie bo wyhamował ją niż demograficzny na Zachodzie (zjawisko niestety także negatywne) oraz utworzenie znacznej liczby miejsc pracy w innych sektorach takich jak administracja, bankowość, kultura czy usługi, które jednakże (może poza częścią usług) nie są w stanie wygenerować zysku i mogą bazować jedynie na ciągle okrajanych przemyśle i rolnictwie oraz na uskładanym przez dane Państwa do tej pory kapitale, który choć w niektórych krajach jak choćby Wielka Brytania i Niemcy jest znaczny, wreszcie się wyczerpie. Co będzie wtedy ?

W Polsce przez ostatnie dwa – trzy lata mieliśmy naprawdę dobrą koniunkturę. Pozwoliła ona znacznie zredukować bezrobocie i trochę podnieść poziom życia Polaków. Niestety obecnie w tempie dość przerażającym ta koniunktura zaczyna stawać się wspomnieniem. Dlaczego tak się dzieje? Owszem, w znacznym stopniu winny jest kryzys, ale niedostatek nie tylko on. W Polsce istnieje instytucja o nazwie Rada Polityki Pieniężnej (RPP). Organ, którego zadaniem statutowym jest mówiąc w skrócie ustalanie założeń i realizacja polityki pieniężnej, w tym oddziaływanie na politykę kursową naszej waluty. O RPP można napisać wiele ale napewno nie to że jej priorytetem jest rozwój gospodarczy Polski, a nawet poszedłbym dalej i stwierdził że zupełnie tym rozwojem nie jest ona zainteresowana. Tak przynajmniej wskazują jej dotychczasowe działania. Otóż instytucja ta w momencie kiedy wzrost gospodarczy w Polsce osiągnął poziom 6,5% PKB, a więc naprawdę wysoki, ale napewno nie monstrualnie wysoki rozpoczęła działanie zmierzające do tzw. „schładzania” gospodarki. Niestety owo schładzanie już w Polsce przerabialiśmy w końcu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia i doprowadziło ono do gigantycznego bezrobocia. Tym razem znów wychodzi nam bokiem. A polega to schładzanie na podnoszeniu stóp procentowych kredytów, co zwiększa tym samym odsetki kredytowe i wprowadza utrudnienia w dostępności do kredytu, a także umacnia złotówkę, wywołując napływ kapitału spekulacyjnego, wpływając na spadek konkurencyjności naszych produktów wobec zagranicznych, a w konsekwencji prowadząc do utraty rynków przez polskie firmy, ograniczenie przez nie produkcji a nawet ich upadek, a tym samym zwolnienia i wzrost bezrobocia. Sztandarowym hasłem „fachowców” z RPP jest oczywiście głoszone wszem i wobec przeciwdziałanie wzrostowi inflacji, która faktycznie wzrosła ale nie aż w tak znaczącej skali, poza tym w niemalym stopniu spowodowana była bieżącymi podwyżkami energii, gazu, wody itp. regulowanymi przecież odgórnie.

Jak się obecnie okazało inflacja i tak zdecydowanie wyhamuje właśnie ze względu na kryzys a utracone rynki i wstrzymane przez droższy kredyt inwestycje odbijają się naszej gospodarce i nam samym sporą czkawką.

Co gorsza Unia Europejska zachowuje się jak drużyna piłkarska, która nie dość że już przegrywa 0:5 za wszelką cenę chce sobie strzelać kolejne „samobójce”. Takim właśnie „samobójcem” byłoby przyjęcie tak zwanego pakietu klimatycznego, który pograżył by gospodarkę wielu krajów UE w tym

niedostatek opartą na węglu naszą. Co ciekawe pakiet zakłada ograniczenie emisji tylko w krajach Unii zaś najwięksi truciele świata czyli Chiny, Indie i USA nadal mogą robić swoje. jeśli dodamy do tego, iż z publikowanych ostatnio w wielu czasopismach badaniach naukowych wynika, że wpływ działalności człowieka na emisję CO2 liczy się w promilach (czyli ułamkach procentów) to nasuwa się pytanie czemu to ma służyć? Może lepiej byłoby zwiększyć działania na rzecz segregacji śmieci i świadomości ekologicznej w gospodarstwach domowych.

Ciekawym przykładem jest tu zamieszczone w „Polityce” z dnia 2 grudnia 2008r. badanie przeprowadzone przez brytyjskiego naukowca Profesora Helma z Oxfordu, na przykładzie jego rodzimej Wielkiej Brytanii. Otóż Wielka Brytania, która promuje się jako lider w ograniczaniu emisji CO2 zmniejszyła produkcję tego gazu w ciągu ostatnich dwudziestu lat o 15%, jednakże po przeliczeniu emisji CO2 jaka powstaje podczas wytwarzania kupowanych przez Brytyjczyków produktów z importu (przede wszystkim z Chin) okazuje się że wkład Wielkiej Brytanii w emisję dwutlenku węgla wzrósł o 19% (!). Po prostu zmieniło się tylko miejsce wytwarzania tego gazu, a liczba emisja nie tylko nie zmalała ale się zwiększyła, ponieważ Brytyjczycy zamiast produkować u siebie np. cement kupują go w Chinach, przez co do atmosfery wpływa jeszcze więcej CO2, o utracie miejsc pracy nie wspominając. To chyba mówi samo za siebie. Dlatego Polska w żaden sposób na podpisanie tego dokumentu zgodzić się nie może.

Na koniec, co możemy my jako zwykli ludzie zrobić ażeby jakoś zminimalizować kryzys ? Niestety wydaje mi się że niewiele, ale... Po pierwsze nie wpadać w panikę. Kryzys przyszedł i odejdzie, byle tylko jego skutki były jak najmniejsze. Po drugie to co zawsze podkreślałem w swoich poprzednich artykułach, podczas zakupów powinniśmy sięgać po polskie produkty, wspierać nasze rodzime wyroby, firmy produkujące w Polsce i tutaj dające pracę. Handlowcy też powinni starać się mieć w swoim asortymencie jak najwięcej polskich produktów, bo nastawianie się na szybki zysk na chińskiej tandecie może doprowadzić do tego że za chwilę nie będzie już miał kto kupować. Niemożliwe ? A kryzys też ponoć był niemożliwy. Naprawdę warto wybierać rzeczy z napisem „made in Poland” bo jest to zdecydowanie w naszym interesie i interesie naszych dzieci.

A.L.

„Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest. Swoje - obowiązek.” - Z. Gloger

Terenami naszego Mazowsza rządili książęta z linii piastowskich. W skład Mazowsza wchodziły trzy województwa: płockie, rawskie i mazowieckie. W skład województwa mazowieckiego wchodziła ziemia łomżyńska, ziemia nurska i ziemia wiska. Tereny ziemi łomżyńskiej i ziemi nurskiej określane są mianem Wschodniego Mazowsza.

Podlasie i województwo podlaskie zostało utworzone w 1520 roku. Już w wieku X -XII na Mazowszu pojawiali się pierwsi osadnicy i najczęściej zamieszkiwali tereny wzdłuż rzek lub tereny podleśne. Książęta mazowieccy sprowadzali osadników z głębi Mazowsza. Nadania miały charakter darowizn, którymi książę obdarowywał drobną szlachtę, dworzan, a także swoich doradców. Darowizny stanowiły od kilku do kilkudziesięciu łanów (łan=włoka=16.8 ha). Osadnicy, wraz z przyjściem na nowe tereny, przynosili swoje nazwy i przybierali nazwiska ze swoich rodzinnych stron. Tak powstawały wsie, np. Świerże, Choromany, Boguty, Zaręby, Kuleszki, Nur, Szulborze, Pieńki i inne.

Stan szlachecki wywodził się z drobnego rycerstwa mazowieckiego. Różne były sposoby nadawania przywilejów: poprzez dziedziczenie, adopcję, nobilitację lub poświadczenie przez zaprzysiężenie świadków. Szlachectwo było prawem dziedzicznym. Przechodziło z ojca na dzieci i posiadał je ten, którego ojciec należał do stanu rycerskiego. Szlachectwo można było również uzyskać w drodze nobilitacji, czyli za okazanie męstwa na polu walki, tak otrzymywał je nawet chłop, a nobilitacji dokonywał np. król Stefan Batory.

Struktura szlachty: magnateria, szlachta, szlachta drobna, gołota. Nazwiska zaczęły pojawiać się w XIV – XVI wieku. Najczęściej przybierano je od miejscowości, które zamieszkiwano i odwrotnie – nazwa miejscowości otrzymywała nazwę od nazwiska, które szlachcic już posiadał. W dobrach szlacheckich zaczęły pojawiać się zabudowania, np. chlewy, stodoły, spiżarnie, czworaki, gorzelnie, młyny, tartaki, browary. Wokół dworów zakładano parki krajobrazowe, aleje wysadzano lipami.



Na śróbok rośliny (i-tka herbu) (o) #ian * (o) & #nowa na c #entar * u n & #e #wski #

Powstawały stawy. Z upływem lat ludność wsi ulegała rozdrobnieniu. Na wydzielonych działach ziemi powstawały osady drobnoszlacheckie. Każdy z braci i sióstr otrzymywał część ziemi, tzw. podziały ojcowizny. Zdarzało się, że wielu potomków gospodarzyło na niewielkich zagonach i tak rozdrobniona szlachta nazywała się szlachtą zaściankową, a szlachcic bez ziemi „gołota”. Ludność zaściankowa tworzyła wielką rodzinę, a więzy pokrewieństwa pamiętano i kultywowano przez wiele lat, np. wujek, wujenka, stryj, stryjenka, siostra, brat, kuzyn, kuzynka – to świadectwa kultury i tradycji czasów szlacheckich.

Na święta i odpusty zjeżdżali kuzyni i krewni z całych okolic. Ludność żyła wyłącznie z pracy na roli, wg powiedzenia: „od myszy do cesarza, każdy żyje z gospodarza”. Zastanawiające jest, czy każdy urzędnik i mieszczanin o tym pamięta?

Szlachta zawsze była wierna tradycji, kulturze i pielęgnowała nabyte zwyczaje. Podczas zaborów po domach wiejskich chodzili nauczyciele i prowadzili potajemne nauczanie. Swoimi opowiadaniem krzewili i podtrzymywali ducha Polskości. Szlachta dostarczała ludzi do obrony granic Rzeczypospolitej, uważając obronę ojczyzny za swój obowiązek. Ubóstwa nigdy się nie wstydziła, szcząc się, że dźwiga pług i miecz zarazem.

Stany szlacheckie tworzyły i kultywowały specyficzne zwyczaje, np. przy pracach gospodarskich organizowano tzw. „tłoki”. zapraszano na nie muzykantów, swatano pary (tzw. „rajenie”), a wesela były huczne, stosownie do zamożności.

W domu pana młodego urządzano „wyjazdy”. Później były „przenosiny”, urządzano dodatkowe przyjęcia i zapraszano gości. W okresie karnawałów urządzano zabawy, na które zjeżdżała się młodzież z zaścianków. Aby pójść z dziewczyną na zabawę chłopak prosił rodziców panny o zgodę. Gdy spodobał się rodzicom, córka otrzymywała pozwolenie na tańce.

Gdy nadchodziły święta Bożego Narodzenia z lasu przynoszono choinkę i pod drzewkiem umieszczano prezenty dla dzieci. W Wigilię umieszczano siano pod obrusem. Kiedy pojawiła się pierwsza gwiazdka na niebie rozpoczynano Wigilię.

Na stole znajdowały się potrawy z kapusty, z makiem, grzybami, kluski i inne wyroby domowe. Obok białych opłatków znajdował się jeden różowy, który gospodarz podawał zwierzętom we własnej zagrodzie. Podczas Wigilii śpiewano koledy a później ludność szła na pasterkę do kościoła. Na Boże Narodzenie w domach byli krewni i kuzyni. Po domach chodzili kolednicy, którzy śpiewem

i tańcem zabawiali gospodarzy. Był tradycyjny Herod, diabeł, śmierć z kosą i Żyd. Biedni gospodarze częstowali plackiem, a bogatsi dawali „parę groszy”.

Na Trzech Króli pojawiał się kościelny i na wejściowych drzwiach wypisywał kredą litery: K+M +N i nowy rok. 2 lutego, w święto Matki Boskiej Gromnicznej, święcono woskową świecę, która, wystawiona w oknie, miała uchronić zagrodę przed uderzeniem pioruna podczas burzy. Wkładano ją również zmarłym do ręki.

W zapust zapraszano znajomych do domu; w każdym roku czynił to inny gospodarz. Podczas spotkań prowadzono sąsiedzkie rozmowy. Po wsi chodzili przebierańcy, zwani „zapustami”, którzy tańcem i muzyką bawili gości i gospodarzy. Organizowano zabawy wiejskie, a w zapust kończył się karnawał.

W Niedzielę Palmową dekorowano dom kwiatami i palmami, które poświęcano. Na Wielkanoc zawsze przygotowywano wędliny, ciasta, piwo z jałowca i buraków. Na święta Wielkanocne robiono porządek w zagrodzie, a w domach ściany malowano wapnem. Dbano o wygląd podwórka i ogrodu.

Tradycja szlachecka kształtowana była przez setki lat, a co nam teraz zostało z tamtych dni?

Każdy zaścianek szlachecki miał swój krzyż, który stał na rozstaju dróg. W maju wokół niego zbierali się mieszkańcy wsi czy osady na nabożeństwo do Matki Boskiej. Śpiewano pieśni religijne, podczas pogrzebu zatrzymywały się tu konduktory żałobne. Krzyże były drewniane, metalowe, a teraz są kamienne.

Zagrody szlacheckie tonęły zielenią w lecie. Wokół nich były ogrody, sady i parki jako miejsce wypoczynku i spaceru.

*E" łó& takich pó/pr *e& łaty @na& br *e&e #
ruc *a& @
Na pa&orku niewieki #@we br *o *owy # 5a& @
Sta& łwórs *&achecki @* & *ewa @bc *
po& #urowany D
: wieci& si - * &a&eka pobie&ane łciany @
Ty # bie& *e @<e o&bite o& cie #ne %&e&eni
Topo& co ł& broni. o& wiatrów &sieni '
ł& # #ies *ka&ny niewieki @bc * *ews *. &ch -&o& @
I sto&o& #ia&wiek. @ pr *y nie&tr *y sto&F*

Adam Mickiewicz

Ziemia nurska była jedną z dziesięciu na Mazowszu i trzecią pod względem terytorialnym. Składała się z trzech powiatów: kamienieckiego (Kamieńczyk nad Bugiem, okolice Wyszkowa),

nurskiego i ostrowskiego. Cała ziemia nurska zasiedlana była głównie przez drobną szlachtę.

NUR – wieś, położona na wysokim brzegu Bugu, która obdarzona została prawami miejskimi w XIV wieku. Na początku XV wieku stał się stolicą ziemi nurskiej i siedzibą starostwa grodzkiego. O Nurze jako mieście są wzmianki od 1416 roku. Znaczny rozwój miasta przypada na wiek XVI. Nur wtedy staje się głównym ośrodkiem handlu zbożem na Mazowszu. W 1870 roku Nur traci prawa miejskie. w 1920 roku, w okolicy Nura toczyły się ciężkie walki z ofensywą bolszewicką, a 5 sierpnia 1944 roku oddziały Wehrmachtu spacyfikowały wieś.

ZARĘBY KOŚCIELNE – wieś nad rzeką Brok. Jej powstanie sięga roku 1410. Świętosław z Zarębina w ziemi wyszogrodzkiej otrzymał nadanie 22 łanów ziemi nad rzeką Brok, na którym powstała wieś Zaręby-Brokowo, siedziba Zarębów herbu Zaremba. W 1723 roku, staraniem Szymona Zaremby uzyskały prawa miejskie. Kościół i dawny klasztor reformatorów został wzniesiony z fundacji Szymona Zaręby herbu Zaremba. W XV-XVII wieku Zaręby były wsią drobnoszlachecką, której majątność miała tendencję wzrastania.

ZUZELA – wieś, której historia sięga 1239 roku. W nieustalonym czasie miała nawet prawa miejskie, które utraciła w połowie wieku XVII. W tej wsi urodził się 3 sierpnia 1901 roku Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. W 1910 roku jego rodzina przeniosła się do Andrzejewa.

KOZIOŁ – miejscowość położona na pograniczu Wysoczyzny Kolneńskiej i malowniczych lasów. Mieszkańcy tej wsi po trzecim rozbiórce Polski wyemigrowali do ziemi nurskiej w okolice Andrzejewa i Zaręb.

JEŻE – wieś położona na pograniczu ziemi łomżyńskiej i warmińskiej. Po trzecim rozbiórce Polski nastąpiło masowe wysiedlanie na tereny Mazowsza Wschodniego.

ANDRZEJEWO – wieś, pierwotnie znana jako Wronie, wymieniana już około 1230 roku w inwentarzu dóbr biskupa Płockiego. W 1528 roku otrzymała przywilejem Zygmunta Starego prawa miejskie i magdeburskie oraz zmianę nazwy na Andrzejów, lecz przyjęła się nazwa Andrzejewo. W 1870 roku prawa miejskie Andrzejewo utraciło.

BOGUTY-PIANKI – wieś zasiedlona głównie drobną szlachtą na początku XV wieku. Miejscowość ta należała do parafii Nur.

CZYŻEW – wieś istniała już w XII wieku i była uposażeniem biskupa płockiego. Znaczny rozwój wsi nastąpił w wieku XV.

SZULBORZE – powstało na początku XVI wieku (w 1532 roku) na bazie terenów tzw. Karwatkowizny. Założycielem Szulborza był geometra z Drohiczyzna, Albert Szulborski.

Ogromne zmiany i spustoszenia na terenie ziemi nurskiej nastąpiły w połowie XVII wieku – najazdy Szwedów, wypadki Tatarów i Turków dokonywały spustoszeń. Wiele wsi zostało zniszczonych, a inne zmieniały nazwy i swoje położenie.

Polską osobliwością było i jest poczucie szacunku dla każdego stanu. Wielu historyków dowodziło, że gdyby nie powstanie listopadowe w 1831 roku i styczniowe w 1863 roku to nie mielibyśmy wolności. Dokonali tego ludzie, którzy wynieśli z domów rodzinnych i z przeszłości takie cechy jak: patriotyzm, wolność, męstwo i poświęcenie. Mieszkańcy ziemi nurskiej to około 70% rody rodzin szlacheckich.

" Śsieni ciche w biel i #y
" raca na # wspo #nie G #.b dych c *ar
#wiewnych #k nitki pa#c *yny
owraca wiosna i ro *kwita #wiat

Niechaj podane informacje zachęcą i służą czytelnikowi, a w szczególności młodzieży, do dalszego badania własnych rodów i odnajdywania korzeni rodzinnych.

Jan Szulborski

Udzielam informacji o Związku Szlachty Polskiej
tel. 606 324 264



(o #an /herb s *achecki

W związku z głośną na całą okolice sprawą, która swój finał znalazła w sądzie, przedstawiamy państwu zeznanie pokrzywdzonej. Powinny one wyjaśnić całe zajście i zakończyć wszelkiego rodzaju insynuacje co do winy oskarżonego.

, a Maryanna pr *es *ż *o "oyciecha (o *bie *skie *o * (ani. , a *wi *o , anc *ewsk. sp. *o *na córka we wsi Ku *s *kach w powiecie Nurski # urod *ona *at 2 = pr *es *o * #a *ca * # *o *ych *at po * #ar *y # oycu #oi # #a *o *k. *ostaws *y pr *y #atce chowa *a # si - u które % nauc *yws *y si - roboty pos *a # *a "ars *aw - o (ana Stanis *awa (o *bie *skie *o stry *a #e *o b - o . ce *o na a * #inistrac * we wsi *abach *o *ie tyko pr *e * *ato do *wi - ta : wi - te *o Marcina by *a # *k. & o *es *a * po #ieniony stry * % #oy do #atki @ u które % niewie *e *abawiws *y pr *y *a # s *u - b - u l # / (ana Io *zbiewkie *o w Io *zbiach *o *ie nie *o *o *o *abawi *a # *o *ys * *a perswa *y % (ana , acka Ku *s *y #atka #o *a pr *y * / #i do do #u ka *a *a w ty # ten <e (an , acek Ku *s *a b *sko #ies *ka *cy w i *e *ne % wsi na #ówi * #nie na s *u - b - o * : wi - te *o , ana u które *o s *u < y *a # nieo *o *o * : c *at *y lubo #ia *a # o * te *o (ana , acka Ku *s *y napa * / do * * *echu pope *hienia i *e *nak pr *e * *at 4 pr *y *o #ocy ; oskie % nie *o *p *u *ci *a # si - on te < #nie powie *i *a * *a # ci tera * pokoy bo ? # *o *a " " pi. ty # *a ? roku na wiosn - pos *e *o * on ora / a #nie ka *a * * bron. i ? / ta # <e w po *e *o *ie pr *e *o * po *u *nie # wypr * * *y wo *y y konia na pas *e naypr *o *o *a *artuch #nie porwa *y iak si - o *e #nie *artuch oberwa *y ucieka *a # o * nie *o ' (o ty # *a ? wo *a * na #nie na *artuch y iak pr *ys *a # # po *artuch ten <e (an , acek Ku *s *a porwa *y #nie *a sukni. @ na *ie #i - wywrociu *ia wo *a *a # a on *b - #i c *apk. *atka *y *wa *o * uc *yni *o * *ru *i ra *w ty *e *e *ka *a * #i pa ? / wo *y #i - o *y <yta #i *o *ie #nie pas * . c. *astaws *y #ówi *o *wpr *o *e te s *o *wa b. *i #i powo *a #oia *ortuna ws *ystka b - o *ie two *a co # p *aka *a y #ówi *a # * *ubi *e ? #nie na honor *e on nie uwa *a % c w *i . * #nie y na *ie #i - r *uci *y ia te < wo *a *a # ratunku on nie apprehen *u % c *yni *o #u si - po *o *ba *o tr *eci ra *tentowa *y #nie w sto *o *e swoiey pr *y uk *a *aniu *o *a w s. siek a *e <ona ty *e ra *y wyra <one *o (ana , acka Ku *s *y na *es *a y nic nie by *o *o *o *y < <ona #usia *a #ie / poro *u #ienie str *e *o *a iak te *y *o *ta *a # ci - <arn. * ty # <e (ane # Ku *s * . #ówi *a # #u p *a * . c * *ubi *e ? #nie *o *ie *a si - po *e *e % o *o *p *ie *i *a * wywio * - ia ciebie tyko nie powie *ay na #nie ia #ówi *a ws * - o *y #nie i *e *na bie *a y tak kie *y c *as pr *ys *e *o *y y pr *e *o * *ase # urod *enia wi *e * . c #nie ci - <arn. tak <ona (ana Ku *s *y iako te < (ani

*a #owa Ku *s *y na bratowa i *e *o w *o *wa w do #u swoy # na #awia * #nie <eby # niewy *nawa *a *ki # ia *ste # ci - <arn. y <eby # nie powie *a *a na # - <a oboie #nie prosil ' Kie *y *a ? pr *ys *e *o * c *as ro *e *nia to *st w ponie *i *a *k na * sa #y # *nie # w nocy *wi - te % *orty roku tera *nie % *e *o *pi. c w tey <e i *bie *o *ie *o *spo *o *arstwo #oie (a *o *stwo Ku *s *o *wie #a *konkowie y (ani *a #owa bratowa Ku *s *y na wo *a *a # w bo *u *ostai. c ratu *ie y lubo s *y *y *e *l <a *ne do ratunku nie wsta *o *o * kie *y #nie bo *e pr *yc *isn - l *e < . c. w i *bie tey <e #i - o *y <on - (ana , acka y po #ienion. w *ow - chci *a # wy * / *i *by na *wó *r boso y w kos *u *l ' (an , acek wi *e * . c #ówi *o * #nie o *e *y si - y we *tr *ewiki iak si - obu *a # y o *e *i *a *a # wys *a # #i *by na *wó *r @ ta # (an ; ó * na *wiat & *eci - *a *nie wi *e * . c co c *yni - *e strachu y bó *u w *i - *a # & *eci - i *aniós *a # do stru *i y wpu *ci *a # pr *ebiws *y *o *e wstru *o * - w *otow. pr *er . b sa #a to *robiws *y powróci *a # do swe *o pos *ania tey <e i *by we *nie *a ? ka *a *l #i i ? / *o *spo *o *arstwo do l * *e *bki pr *e * sie *o y ta # *e <a *a # pr *e ty *e *e *o y pr *e * ten ca *y c *as prosil #nie aby powie *e * / *e to *ki # ins *y # *osta *o #i si - nie (ane # , ackie # Ku *s * . wu *e # #oi # ' *ec * praw *e *i *wie *e *na % <e ni *o *y nie #ia *a # *ki # inny # spo *e *c *no *ci tyko *ni # sa #y # ye *ny # *osta *o #i si - to nie *c * - *cie po ty # ko #ornica te *o *s * do #u pos *e *o *y na *aiutr * * rana po wo *e - do stru *i obac *y *a & *eci - w pr *er - b *l y pr *yniós *a do do #u te *o < (ana , acka Ku *s *y y po *o *y *a wpr *o *e na ? #eciach pr *e *o *e # swoy # po ty # do i *by *i *by do kuchni *o *ie *e <a *o po *e *a #ot. tr *y *ni poty # *wy < wyra <ony (an , acek Ku *s *a pos *e *o *o * na *e * *wa o *e *i *a *a uprosil *a <eby pr *ys *e *o *po cia *o y *aniós *o ko *o *io *a *aws *y #u *a to kwart - *ytki y s *ostaków *wa które cia *o w #o % kos *u *l - uwin. ws *y *aniós *o *e *i *a *e y pochowa *y s *y *y *a *a # po *e kr *y <e # *o *y < nie by *o chr *c *one iak te *y o * *o *wia *a # ka *a *l #i *o *spo *o *arstwo * swe *o do #u y pos *a # *o *ie do te *o c *asu w tey <e wsi sie *e *i *a *a # u (ana ; a *y *e *o * *uskie *o *k. & #nie w *i - to y tu do *o *o *u stawiono '

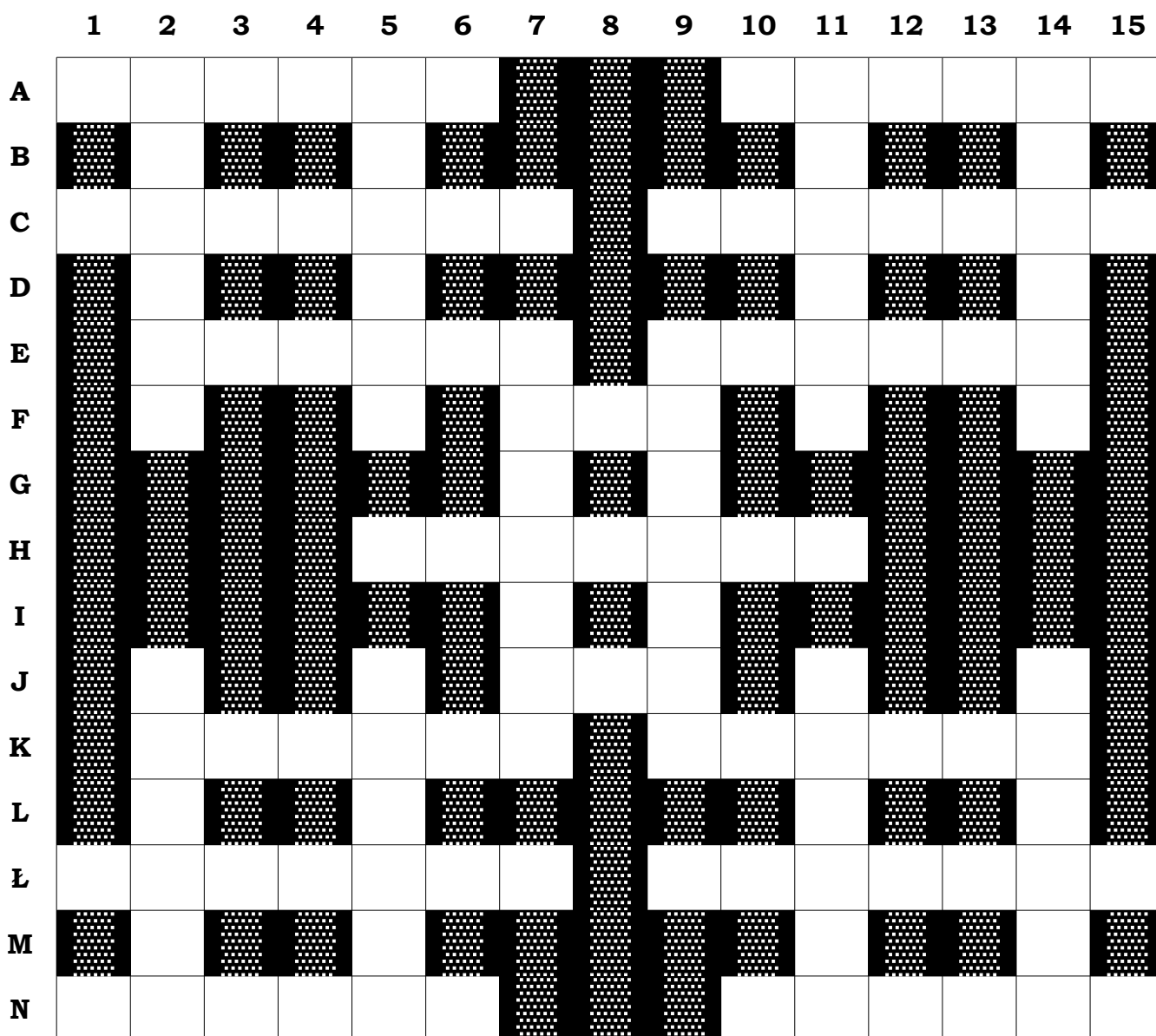
Jak się Państwo domyślacie z biegiem czasu ;-), cała sprawa już trochę przycichła ale swoją drogą okazuje się że nasza okolica i jej mieszkańcy wcale do najspokojniejszych nie należeli. I to się chyba nie zmieniło....

* W artykule posłużono się oryginalnymi zeznaniami sądowymi złożonymi przed sądem w Nurze w roku 1748

Franciszek

Krzyżówka

Spośród osób, które prawidłowo rozwiążą krzyżówkę i do końca lutego dostarczą rozwiązanie zostanie rozlosowana nagroda. Hasło należy przesłać listownie na adres korespondencyjny stowarzyszenia lub za pomocą Internetu: gazetkatrza@vp.pl Razem z odpowiedzią prosimy o dostarczenie danych kontaktowych (imię, nazwisko, adres lub numer telefonu kontaktowego).



Hasło: 1A / 11F / 3N / 10Ł / 9H / 3E / 10H / 10K / 5C / 13A

Poziomo:

- 1A - gatunek krzewu owocowego
- 10A- biblijne miasto rozpusty (obok Sodomy)
- 1C - mimowolne skurcze przepony
- 9C - założył miasto Andrzejów
- 2E - lek antydepresyjny
- 9E - ważna przyprawa kuchenna
- 7F - popularna papuga
- 5H - niepamięć
- 7J - „niemiecka” herbata
- 2K - uchwyt ślusarski
- 9K - solenizant z 7 lutego
- 1Ł - celowo wywołany „sen”
- 9Ł - sferycznie symetryczne grupowanie gwiazd

- 1N - 12 znaków na niebie
- 10N- jon o ładunku dodatnim

Pionowo:

- 2A – fotel dla drobiu
- 5A – “czarne” nazwisko
- 11A- szczyt Kaukazu koło Soczi
- 14A- pojazd popularny w Chinach
- 7E – inaczej iskrownik
- 9E – danie z zająca
- 2J – jeden z systemów samoobrony
- 5J – taka powinna być żywność
- 11J- marka japońskich samochodów
- 14J- elektroda w tranzystorze unipolarnym

Konkursy

Dobiega końca kolejny rok kalendarzowy, a co za tym idzie czas rozstrzygnąć trwające cały rok konkursy; fotograficzny i poetycki. Za najlepszy z nadesłanych utworów uznano wiersz "klucza" (dane osobowe dostępne do wiadomości redakcji) zatytułowany "biały". Zwycięzca otrzymuje nagrody



Hełmie na deszcz ('; o5&an Lurtak

książkowe. Najciekawszym zdjęciem zrobionym na terenie naszej gminy okazała się fotografia Bogdana Furtaka, za którą otrzymuje aparat fotograficzny ufundowany przez firmę Max Rol z Andrzejewa. Zwycięzcom gratulujemy, a wszystkim biorącym udział dziękujemy za zaangażowanie.



Hełmie na deszcz ('Ewa Hełbka

PEŁNA OBSŁUGA POLIGRAFICZNA



WIKTORIA
DRUKARNIA

07-300 Ostrow Maz., ul. Słacyjna 6
tel./fax 029 74 517 90 lub 512 277 099
wiktorla.druk@neostrada.pl

**Jeżeli chcesz się
zareklamować,
a tym samym
wspomóc działalność
Towarzystwa Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej,
skontaktuj się z nami.**

**To miejsce
czeka na Twoją reklamę**

**gazetkatrza@vp.pl
trza@andrzejewo.info**

Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej

TRZA

Siedziba Stowarzyszenia "Mazur" ul. Słacyjna 24 07-300 Ostrow Maz. n. O.
Korespondencja: ul. Słacyjna 2 07-300 Ostrow Maz. n. O.
E-mail: trza@andrzejewo.info Internet: www.trza.andrzejewo.info

Konto: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Maz./O. Andrzejewo
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001

Redakcja: ul. Słacyjna 2, Andrzejewo